

Aleksander Sendlikowski

# O formę przebudowy

## Młodzi prawnicy - bezrobotnym proletariatem...?

(Artykuł dyskusyjny)

Jednym z najciekawszych projektów, jakie ostatnio były wysuwane i dyskutowane, jest niewątpliwie, jak się wydaje, bliski urzeczywistnienia projekt zamknięcia list adwokackich na terenie kilku okręgów sądowych Polski, a być może nawet na terenie całego Państwa. Projekt ten przekracza ramy spraw zawodowych i nie może być traktowany wyłącznie z prawniczego punktu widzenia. Wprowadzenie go w życie oznaczałoby bowiem całkowitą zmianę zasad, na których opierały się dotąd organizacje i rozwój zawodów wolnych. Projekt ten stwarza kategorię uprzywilejowanych, grupy chronione dla i w imię wyłącznie ich własnych interesów, ponadto stwarza nowe kryteria oceny działalności zawodowej.

Dotychczas zabierała głos jedna ze stron. Palestra. Po drugiej stronie, zagrożonej nie padły gotądot mocniejsze, bardziej przekonujące argumenty.

A trzeba stwierdzić, że dotychczas wypowiedziane opinie adwokatów są prawie wszystkie za projektem. Naogół jednak daje się zauważyć dążenie do uniknięcia dyskusji w tej sprawie. Zajęcie stanowiska jest kłopotliwe; będąc osobiście zainteresowanym trudno utrzymać się od subiektywizmu, a łatwo być posądzonym o mimowolną nieszczerłość.

Argumenty są następujące: adwokatura jest przeludniona, napływ nowych sił, i to niezawodnie odpowiednio przygotowanych, pauperyzacja postępująca coraz bardziej uniemożliwia przeciętnemu adwokatowi utrzymanie się na stopie odpowiadającej jego stanowisku zawodowemu. Argumentacja pozornie słuszna, pozor nie słuszne są i wnioski z niej wysnute: zaradzić istnjącemu stanowi rzeczy może zamknięcie dopływu nowych sił. Listy adwokackie w okręgach przeludnionych należy zamknąć. To jest usprawiedliwieniem mającej nastąpić zmiany. To jest wybór najłatwiejszej drogi. Mechaniczne zamknięcie list rozwiąże sytuację.

Istotnie, takie załatwienie sprawy być może rozwiąże sytuację dla adwokatów, choć i to nie jest pewne. Przyniesie ono bezwzględnie korzyść miernotom adwokackim, które w normalnych warunkach nie mogłyby nawet marzyć o utrzymaniu swego stanowiska zawodowego. Niewątpliwie, poziom zarobków ogółu adwokatów także podniesie się — ale czy chodzi o jedno lub drugie? Ponadto przy całej prostocie tego pomysłu i przekonującej powadze argumentów nie podniosło zupełnie sprawy, jaki skutek wyrzuci zarządzenie na ogół młodzieży prawniczej, konającej studia, tej, która znajduje się o krok od przekroczenia progu aplikantury. Nie pomyślano o tem, czy interes państwa wymaga, aby takie ograniczenie musiało wejść w życie, jako jedyny możliwy i skuteczny środek osiągnięcia zamierzonego celu.

Projekt, który obecnie ma być zrealizowany nie jest nowością. Już od kilku lat tłucze się to tu, to tam, ta nieszczęśliwa deska ratunku. Groźba niemożności osiągnięcia zawodu adwokackiego, jak przysłowiowy miecz, wisi nad głową młodzieży prawniczej. Jako redaktor „Prawa” oficjalnego, centralnego organu organizacyjnego i naukowego polskiej młodzieży prawniczej, miałem możność zapoznania się z opinią młodzieży prawniczej całej Polski. Opinia była i jest obecnie jednolita, a wobec jasnego jej sprecyzowania warto ją przytoczyć.

Młodzież prawnicza stoi i stała zawsze na stanowisku, że przeludnienie adwokatury i pauperyzacja jej są szkodliwe; wobec trudnej i odpowiedzialnej społecznej roli adwokata, musi istnieć możliwość zabezpieczenia mu właściwej egzystencji, w sensie ekonomicznym. A co więcej, ponijając już względy ekonomiczne, przeludnienie adwokatury jest wogół

niepożądane z punktu widzenia państwowego.

Uznając w pełni, a nawet rozszerzając zasady, z których wychodzi adwokatura, młodzi prawnicy uważają projektowane obecnie wyjście za najgorsze i najmniej właściwe ze wszystkich możliwych. A to ze względu na: 1) dziwną normę klasyfikacyjną, która zastrzega prawa wykonywania zawodu nie najodpowiedniejszemu, ale tym, którzy do pewnego czasu osiągnęli stopień zawodowy, 2) krzywdzi młodych, a premjuje starych, co wobec braku jakiegokolwiek limitu wieku, która pozabawia prawa wykonywania zawodu — jest niesprawiedliwym, 3) nie odpowiada potrzebom Państwa, aby zawody prawnopubliczne wykonywali ludzie, wychowani i wykształceni w Polsce Nie podległej, 4) może stanowić niebezpieczny precedens na przyszłość w zakresie innych zawodów, które również dotknięte są i pauperyzacją i przeludnieniem. Sytuacja jest tem tragiczniejsza, że młode pokolenie, wypierane ze wszystkich zawodów, a raczej nie dopuszczane doń, w sposób mechaniczny byłoby zepchnięte do roli

jakiegoś specjalnego bezrobotnego proletariatu socjalnego. Młodzi prawnicy widzą wyjście z sytuacji w ograniczeniu dopływu do adwokatury: 1) drogą wprowadzenia egzaminów wstępnych dla kandydatów na wydziały prawa (co jest konieczne nie tylko ze względu na adwokaturę), 2) przez podniesienie poziomu pracy naukowej studentów i zastrzeżenia klasyfikacji egzaminacyjnych (wprowadzenie obowiązkowych ćwiczeń, seminarjów i t. d.), 3) przez zmianę systemu aplikacji (konieczna i sądowa) i 4) przez wprowadzenie numerus clausus dla żydów, do czasu zupełnego pozbawienia ich możliwości współdziałania w wykonywaniu w Polsce działań publiczno-prawnych.

Ten ostatni postulat powinien być poważnie wzięty w rachubę. Nie trzeba być ani „chuliganem” ani nawet antysemitą, aby stwierdzić, że taki stan rzeczy, jaki ilustruje ostatnio ogłoszona przez Radę Adwokacką w Warszawie lista kandydatów na aplikantów, na której nie znalazł się ani jeden Polak i to obecnie, gdy adwokatura stołeczna ma ponad 50

## Z nauki i sztuki

### Teatr

— Wielkie widowisko patriotyczne w Rydze. Od 2 dni panuje w Łotwie nastrój uroczysty, na który wskazują flagi narodowe, powiewające na domach w całym kraju. Następną dzień spowodowany został wystawieniem w Rydze na wolnym powietrzu „Pieśni Odrodzenia”, stanowiącej sceniczną ilustrację dziejów narodu łotewskiego. Przed oczami wielotysięcznych widzów, przybyłych z różnych stron Łotwy, przesuwały się obrazy, przedstawiające różną etapy historii tego kraju, jego dążenia i walki o wyzwolenie spod obcego jarzma. O rozmachu imprezy świadczyć może już sam „zespół teatralny”, który obejmuje przeszło 3700 osób. Na premierę sprzedano zgórą 40.000 biletów. Piętnie przedstawienie odbyło się w obecności prezydenta państwa, rządu, korpusu dyplomatycznego oraz specjalnie w tym celu przybyłych dziennikarzy zagranicznych. Premiera trwała od godz. 9.30 wiecz. do 2 w noc. Całość robiła imponujące wrażenie, szczególnie ładnie wypadły sceny, przedstawiające zabawy świętojańskie, nastroje tłumów w okresie rewolucji rosyjskiej i walki frontowe

### Geografia

— Nowa sowiecka wyprawa polarna. Łamacz lodów „Sadko”, który przed 18 laty zatonął i został wydobyty dopiero na jesieni r. ub., wyruszył niebawem na wyprawę arktyczną. Wyprawa pod kierownictwem zastępcy szefa Administracji Północnych Dróg Morskich, Joffego, będzie miała na celu zbadanie warunków hydrologicznych i stanu lodów w cieśninie Szokalskiego, poatem prowadzić będzie badania hydrologiczne przez cały czas podróży.

Prof. Schmidt w Warszawie. W Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Warszawie weźmie udział także oficjalna delegacja Związku Sowieckiego. Na czele delegacji stoi prof. O. J. Schmidt, znany dobrze ze swej wyprawy na „Czeluskinie” i ze swej bohaterkiej

pracy naukowej studentów i zastrzeżenia klasyfikacji egzaminacyjnych (wprowadzenie obowiązkowych ćwiczeń, seminarjów i t. d.), 3) przez zmianę systemu aplikacji (konieczna i sądowa) i 4) przez wprowadzenie numerus clausus dla żydów, do czasu zupełnego pozbawienia ich możliwości współdziałania w wykonywaniu w Polsce działań publiczno-prawnych.

Ten ostatni postulat powinien być poważnie wzięty w rachubę. Nie trzeba być ani „chuliganem” ani nawet antysemitą, aby stwierdzić, że taki stan rzeczy, jaki ilustruje ostatnio ogłoszona przez Radę Adwokacką w Warszawie lista kandydatów na aplikantów, na której nie znalazł się ani jeden Polak i to obecnie, gdy adwokatura stołeczna ma ponad 50

procent żydów — jest nie do utrzymania na krótką chociażby w przyszłości metę. Postulaty, wysuwane przez młode pokolenie prawnicze, są sprawiedliwe, słuszniejsze, a co najważniejsze, zgodne z interesem narodu i państwa polskiego. Interes bowiem narodu i Państwa nie może polegać na nie- twórczym unieruchomieniu sił, które mogą działać z korzyścią, na zatrzymaniu i spiętrzeniu ich w sposób nienaturalny. Wprost przeciwnie. Najlepsze siły muszą krążyć — rzecz Państwa jest, aby stworzyć takie ramy, takie lożysko, w którym te właśnie młode, twórcze siły będą mogły być eliminowane, zużywane i wykorzystane najwłaściwiej. Wejście na drogę najłatwiejszą może się skończyć katastrofą.

Dyskusja, rozpoczęta na łamach „ABC”, w sprawie zamknięcia listy adwokatów, da zapewne jeszcze wiele materiału oświełającego drogi wyjścia z dzisiejszej sytuacji.

Opinia młodych prawników jest w odniesieniu do projektu całkowicie negatywna i to musiało być powiedziane.

Obok niego przybędą do Polski w delegacji uczeni sowieccy, prof. Szokalski, Baranski i Motylow. Przez nich wezmą udział w Kongresie i wygłoszą referaty inni uczeni, jak np. Grigoriew i Światłowski.

Prof. Schmidt będzie miał na specjalnym posiedzeniu odczyt o swoich najnowszych badaniach w krajach polarnych.

— Medal z okazji zjazdu geografów. Mennica państwowa przystąpiła do okazji zjazdu geografów do wydania pamiątkowego medalu na otwarcie zjazdu 23 sierpnia. Medal na jednej stronie ma podobiznę Wacława Nałkowskiego, słynnego geografa polskiego.

### Archeologia

— Fryz z czaszek ludzkich. W Meksyku podczas dokonywania badań archeologicznych natrafiono na szczątki jednej z najstarszych przedhistorycznych świątyń. Świątynia jest w kształcie krzyża (o niegdyśnych ramionach). Wschodnia ściana świątyni posiada fryz z czaszek ludzkich. W świątyni znajduje się specjalne „miejsce święte”, gdzie odnaleziono posąg boga Ixtac Micovalli. Posąg jest z kamienia i stanowi cenny zabytek sztuki.

### Różne

— Kursy wakacyjne dla cudzoziemców w Warszawie. Dn. 30 b.m. nastąpi w Warszawie otwarcie nowego ciągu kursów wakacyjnych o kulturze polskiej dla cudzoziemców i Polaków z zagranicy. Pierwsza część trwających od 16 h. m. kursów kończy się właśnie w Krakowie, skład uczestników kursów wyjeżdżających w niedzielę, 29 b. m., do stolicy.

Z okazji otwarcia kursów w Warszawie odbędzie się dn. 30 b. m. o godz. 17-iej w kamienicy ks. ks. Mazowieckich „czarna kawa”.

Kursy wakacyjne o kulturze polskiej dla cudzoziemców, organizowane od lat 4-ech przez Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

## Rekordy!

Krowia „miss”. — 35.910 litrów mleka i 1769 kg. masła.

Po rozmaitych konkursach piękności, misek i miseczek, po wyborach różnych „królowych” wdzięku, skromności i urody, przyszła smutna manja rekordów. Rekord długości tańca bez odpoczynku, i takiegoż pocatunku, rekord pisania na maszynie z oczyma związanymi i bez zawiązań, jednym palcem i dwoma palcami i inne arcybzdury.

Obecnie wzięto się do rzeczy nie co pożyteczniejszych, do odnajdywania prawdziwych rekordzistów. We Francji urządzono naprzykład

konkurs na „najlepszą krowę Francji”, na taką krowią miss. Pierwsze miejsce zajęła krowa „Herod”, produkująca 8.300 litrów mleka i 468 kg. masła! Inna krowa o powabnym imieniu „Muzyka” może się poszczycić również wspaniałymi wynikami wprawdzie nie za rok, ale za 3 lata. — Oto pocziwe stworzenie dobstarczyło w tym czasie 35.910 litrów mleka i 1.769 kg. masła. To jest prawdziwy rekord! Co znaczy wobec tego nasze, często dociganie, rekordy...

Mówią... piszą...

## Odwołać „Święto Warszawy“!

Pod tym tytułem pisze słusznie dzisiejszy „Express Poranny“:

„Na pierwszą połowę sierpnia zapowiadano „Święto Warszawy”. Miał to być rodzaj „Festiwali artystycznego” z okazji przybycia licznych gości z zagranicy i z kraju na Zjazd Polaków z zagranicy.

Nie mówimy narazie o charakterze tej imprezy. Pomysł urządzenia w stolicy zabaw i obietnice jakichś bajecznych efektów, mogły być jeszcze przed kilku tygodniami rozważane, jako nieszkodliwe atrakcje i mogły nawet ludzię pozorami... propagandy turystycznej, korzystnej dla rozwoju Warszawy. Lecz w obecnej sytuacji, gdy zarówno stolica, jak znaczny obcy kraj doznały wyjątkowo ciężkiej klęski, gdy zniszczenie powodująco objęło tysiące ludzi, odkryło rodziny żałobą, spowodowało wielomilionowe straty, a wszystkich obywateli po-

stawilo pod moralnym przymusem niesienia wydanej pomocy powodzianom — urządzenie jakichkolwiek błyskotliwych imprez w stolicy byłoby czemś nieetykietnym i niesmacznym, lecz wręcz niedopuszczalnym.

Aranżerowie dobrze snąc zapowiadającego się bussines'u pod nazwą „Święto Warszawy”, obawiając się zgóry, że opinia publiczna zajmie wobec ich niewczesnego pomysłu takie stanowisko, jak powyżej zacytowany głos „Expressu” usiłują się asekurować komunikatami, że „czysty zysk” (po potrąceniu oczywiście pensji, prowizji i tantiem aranżerskich) przeznaczą na powodzian. Ale to bynajmniej postaci rzeczy nie zmienia. Nic a nic nie zmienia!

Listy do redakcji

## W imię fair play

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię fair play proszę o łaskawe umieszczenie w jednym z najbliższych numerów ABC poniższego sprostowania niedokładności, zawartych w artykule p. A. Nowaczynskiego p. t. „Białe, czarne i brudne”.

Wyjazd p. Ossendowskiego do Francuskiej Afryki Zachodniej (Afrique Occidentale Française) nie był „wyprawą filmową”, a miał na celu dostarczenie mu materiałów literackich. Jak słaby nacisk był kładziony na film dowodzi fakt, że mieliśmy jedynie mały, taniutki aparat amatorski - reporterski.

Oprócz funkcji filmowych i fotograficznych pełniłem obowiązki, że tak powiem, administracyjne, nieraz mocno absorbujące: zakup ekwipunku turystycznego, nadzór nad tragarzami i organizację ich wyżywienia i t. d., a nawet sprawy kuchenne naszej grupy, chociaż obecność w niej kobiety powinna była właściwie uwolnić mnie od tego dodatkowego kłopotu.

Nie zgłaszałem się do p. Ossendowskiego, lecz on zwrócił się do mnie z propozycją towarzyszenia mu. Pana Ossendowskiego poznałem w Waszyngtonie, gdzie przez trzy i pół lat byłem członkiem naszego poselstwa. Zrezygnowałem z etatu znudzonej pracą biurową i demisjonowałem z M.S.Z. na własne żądanie.

Pan Ossendowski, uciekając przed bolszewikami, wracal przez Amerykę do Polski i bawił w Waszyngtonie przez czas jakiś jako „rozbitek życiowy”, jakby powiedział p. Nowaczynski. Tam też, w kolaboracji z Amerykaninem Paynem — napisał on swoją najlepszą książkę „Przez kraj zwycięzów, ludzi i bogów”.

„Film się nie udał”, jak pisze słusznie p. Nowaczynski, ale nie z przez niego podanych powodów. Zdrowie nie tylko nie było złe, ale nawet było na tyle dobre, że po wyjeździe p. Ossendowskiego pozostałem jeszcze w Afryce przez 5 lat, gdy normalny „séjour” białych urzędników kolonialnych jest dwuletni, poczem udają się oni do Europy na urlop wypoczynkowy.

Umiejętność filmowania była wystarczająca, aby potem wykonywać dla rządu francuskiego prace, za które posiadam liczne pisemne podziękowania i wyjątkowo wprost świadectwa.

Film się nie udał, bo udać się nie mógł z przyczyn ode mnie niezależnych, z których, by się nie rozpisywać, wymienię jedną, zupełnie samą w sobie wystarczającą.

Pomimo wielokrotnych próśb pana Kamila Giżyckiego, preparatora zoologicznego i moich, wbrew przyjętym w krajach podzwrotnikowych zwyczajom i wbrew najprostszemu zdrowemu rozsądkowi, — nasze wymarsze i wyjazdy z postojów były zawsze tak późne, że większość zdjęć była robiona przy pionowym, południowym oświetleniu, co nad równikiem skazuje się zgóry na fiasco. Podróż odbywała się w takim tempie, że mowy nie było o wybieraniu odpowiedniego oświetlenia czy staranem wyszukiwaniem tematów.

Powyższe sprostowanie nie załatwia, rzecz prosta, ani sprawy krytyki p. Nowaczynskiego, ani podania mu przez p. Ossendowskiego mylnych, lub złosliwie tendencyjnych informacji. Odpowiem obszerniej na innym miejscu.

Z wysokim poważaniem

J. Giżycki

## Biblioteka odpowiedzialności za wojnę światową

Sarajewo, w lipcu.

W najbliższych dniach do użytku publicznego oddana zostanie biblioteka miasta Sarajewa. Serbskie to miasto, które posiada już od dawniejszych czasów bogate biblioteki, jak bibliotekę byłego instytutu bałkańskiego, bibliotekę muzeum krajowego, dalej bibliotekę „Prosvjety”, „Naprotku” i „Vakufu”, otrzyma nową instytucję kulturalną, którą będzie biblioteka, przeznaczona głównie dla historyków i publicystów. Inicjatywę wybudowania biblioteki tego rodzaju dał szef statystycznego oddziału magistratu miasta Sarajewa, Kosta Mandić. Były dziennikarz i znawca obcych języków starał się zainteresować miarodajne czynniki planem wybudowania takiej biblioteki, mającej znaleźć pomieszczenie w ratuszu miejskim.

Przedewszystkiem chodzi o to, aby zgromadzić wszystkie druki w najszerszym tego słowa znaczeniu, które wydane zostały w Sarajewie, bez względu na to, o jakich kwestiach traktują i jakie ma celowi służyć. Oprócz tego biblioteka gromadzi wszystkie książki traktujące o Sarajewie bez względu na to, w jakim języku zostały wydane i kiedy zostały wydane. Najważniejszym jednak jej oddziałem będzie oddział

w którym pomieszczone zostaną wszystkie książki, broszury i jakiegokolwiek publikacje, odnoszące się do kwestii „odpowiedzialności za wojnę”, będącej stale jeszcze przedmiotem żywych dyskusji.

O ile chodzi o publikacje dotyczące Sarajewa, najwięcej wydano ich do 1878 roku, t. j. do okupacji Bośni i Hercegowiny. Ta literatura niemal w komplecie zgromadzona jest w sarajewskiej bibliotece miejskiej. Jest tu dużo prac autorów, którzy bawili w Sarajewie i publikowali swe obserwacje. Dzieła te są przeważnie w obcych językach. Są tu publikacje obcych konsułów, którzy bawili w Sarajewie do 1878 roku, są książki pisane po francusku, angielsku, niemiecku, rosyjsku. Są również książki francuskich oficerów z 1812 roku. Od czasów Napoleona do okupacji szeregi oficerów generalnych sztabów austriackiego, rosyjskiego i francuskiego opublikowało swe wrażenia o podróży po Bałkanach albo też swe wrażenia z samego Sarajewa. Nie brak też książek pisanych po łacinie i po włosku, przez podróżników weneckich i dubrownickich. Oprócz oryginalnych publikacji biblioteka sarajewska ma również autentyczne odpisy lub fotografie wiadomości o Sarajewie, ja

kie publikowane były w różnych czasopiśmie i dziennikach. Obecnie gromadzone są odpisy z prasy austriackiej, czeskiej i węgierskiej dotyczące Sarajewa z czasów aneksji. Później gromadzone mają być takie same opisy z prasy francuskiej, angielskiej, włoskiej i niemieckiej.

Najmłodszym a zarazem najbardziej interesującym oddziałem sarajewskiej biblioteki, jest oddział gromadzący literaturę, dotyczącą t. zw. kwestii odpowiedzialności za wojnę. Sarajewo jest miastem, w którym doszło do czynu, jednoczącego cały naród jugosłowiański. Dlatego też Sarajewo pełnem prawem może materiały taki gromadzić. W tem mieście słusznie może być pomieszczona biblioteka, w której z czasem zgromadzone zostałyby dzieła, dotyczące wojny światowej. Biblioteka ta zapewne odzwiednana będzie przez wszystkich światowych historyków, publicystów, którzy pragną dotrzeć powodów wojny światowej. Narazie biblioteka mieści się w ratuszu miejskim. Później przystąpi się do budowy specjalnego gmachu, który będzie zapewne oryginalnym pomnikiem Sarajewa i jego roli w dziele zjednoczenia narodu jugosłowiańskiego.

Dr. J. K.